MYŚL PAŃSTWOWA

Rok III 30 kwietnia 1943 r. Nr 37

Z OKAZJI ŚWIĄT WIELKIEJ NOCY SKŁADAMY WSZYSTKIM NASZYM WSPÓŁTOWARZYSZOM PRACY, CZYTELNIKOM I PRZYJACIOŁOM NASZEGO PISMA NAJSERDECZNIEJSZE — CHOĆ SPÓŹNIONE — ŻYCZENIA WYTRWANIA W OBECNYCH I PRZETRWANIA DO LEPSZYCH CZASÓW.

OD REDAKCJI

Generał broni Kazimierz Sosnkowski był zawsze jedną z czołowych postaci społeczeństwa polskiego. Jest to postać znana całemu Krajowi na przestrzeni czasu od walk rewolucyjnych 1905 roku — do walk wrześniowych roku 1939.

Postać Jego należy do najpopularniejszych zarówno w wojsku jak i w kołach politycznych społeczeństwa.

Wojsko obdarza gen. Sosnkowskiego nie tylko szacunkiem, ale i przywiązaniem głębokim i zaufaniem, jako do dowódcy, który nigdy nie zawiódł pokładanego w Nim zaufania.

Społeczeństwo widzi w Nim człowieka, który na przestrzeni czasu od 1914 roku do 1939 roku nie dał się „rozmienić na drobne" w żadnej z ówczesnych gier, czy gierek politycznych i reprezentując szerokie horyzonty myślenia kategoriami państwowymi, stanowi autorytet do wygrania w najcięższych chwilach dla Państwa.

Co jest najbardziej charakterystyczne dla postaci Generała, to Jego niezależność, a równocześnie tolerancja w stosunku zarówno do bliskich, jak i obcych Mu ugrupowań politycznych.

Tę postawę zachował generał Sosnkowski i w życiu emigracji polskiej, — około Jego osoby skupia się wszystko, — wynika to nie tylko z tytułu Jego stanowiska jako następcy wyznaczonego przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, ale także i przede wszystkim z szacunku, jakim jest powszechnie otaczany.

W Stanach Zjednoczonych cała Polonia w oparciu o prace propagandowe kół kierowanych przez Matuszewskiego podkreśla zawsze swój pozytywny stosunek do osoby Sosnkowskiego. Wojsko na emigracji widzi w Nim

autorytet w dziedzinie wojskowej i obdarza Go, manifestując to często, gorącym przywiązaniem.

Osoba Generała cieszy się także bardzo dużym autorytetem w kołach polityczno-wojskowych angielskich i amerykańskich.

W chwili obecnej, która jest napewno chwilą krytyczną, chwilą, gdy polityka zagraniczna oficjalna Polski znajduje się na jednym z zakrętów o charakterze dziejowym, ten autorytet generała Sosnkowskiego może okazać się ze wszechmiar bezcennym dla spraw całego narodu.

Zrozumienie tego dotrzeć musi i do umysłów naszych w Kraju, po przez mgłę i opary kłamstw i intryg, jakimi starano się oddzielić Kraj od życia emigracji a zwłaszcza od osoby Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, który winien i władny jest wyciągać potrzebne z tej opinii wnioski.

Wszystkie ugrupowania polityczne w Kraju powinny zająć wobec ostatnich wypadków, a w szczególności wobec położenia w jakim znaleźliśmy się spowodu błędnej polityki zagranicznej naszej wobec Rosji, określone stanowisko.

Chwila jest brzemienna w wypadki i nikomu nie wolno jest uchylać się od określenia wyraźnego swego stanowiska wobec apelu za jaki bezsprzecznie uważać należy list otwarty generała broni Kazimierza Sosnkowskiego, który ukazał się w prasie polskiej na emigracji.

Ze swej strony pomijamy całkowicie kwestię, skąd odezwało się pierwsze wezwanie skierowane do Pana Generała, nie ma to dla nas znaczenia, że stało się to akurat ze strony Stronnictwa Narodowego, jest to dla nas raczej jeden tylko z głosów opinii publicznej stawiających zagadnienie. Nie ma to dla nas tutaj w Kraju znaczenia, że autorem pierwszego wezwania jest akurat p. Doboszyński, — nie znamy ostatniej sprawy p. Doboszyńskiego i treści jego listu. Dla nas ważną jest treść listu otwartego generała Sosnkowskiego i troska, która z każdego wiersza tego listu bije. W liście tym generał Sosnkowski odwołuje się do opinii publicznej, — niech opinia publiczna zabierze głos — do niej apelujemy.

LIST OTWARTY GEN. KAZIMIERZA SOSNKOWSKIEGO DO PREZESA STRONNICTWA NARODOWEGO

Poniżej podajemy tekst listu generała broni Kazimierza Sosnkowskiego skierowanego do prezesa zarządu głównego Stronnictwa Narodowego Tadeusza Bieleckiego. List ukazał się w polskiej prasie londyńskiej i amerykańskiej.

Szanowny Panie Prezesie

List otwarty p. Adama Doboszyńskiego był dla mnie prawdziwą niespodzianką. Pomimo zastrzeżeń, jakie powyższe wystąpienie polityczne budzi we mnie pod względem formy i metody, pragnę stwierdzić, że rozumiem i podzielam troskę p. Doboszyńskiego, wywołaną przez niepokojący rozwój stosunków polsko-sowieckich nn tle umowy z dn. 30 lipca 1941 r. Piszę to jako człowiek, który był przekonanym zwolennikiem trwałego i rzetelnego porozumienia pomiędzy Polską i Rosją, a ustąpił z Rządu jedynie z powodu różnicy poglądów na ujęcie i sformułowanie najistotniejszych punktów umowy oraz na sposób jej zawarcia.

Bez względu na taki czy inny stosunek do poglądów, jakie wyznaje p. Doboszyński w dziedzinie zagadnień wewnętrznych, nikt rozumiejący znaczenie „imponderabiliów" nie może w związku z ostatnim jego wystąpieniem odmówić mu szacunku i nie uznać, że kierowały nim pobudki wysoce ideowe i najzupełniej bezinteresowne.

Przecież wszyscy Polacy muszą odczuwać najgłębsze oburzenie wobec niesłychanych roszczeń, jakie strona sowiecka usiłuje dowolnie i jednostronnie wysunąć z zawartego paktu, sięgając po ziemie i prawa Polski, konfiskując Jej obywateli, którzy poza tym już oddawna powinni byli uzyskać zwolnienie z więzień i obozów oraz prawo swobodnego opuszczenia granic ZSRR.

Dziś położenie Polski jest rzeczywiście ciężkie. Wedle mego głębokiego przekonania chwila obecna wymaga solidarnego skupienia wszystkich Polaków w obronie świętych praw narodu polskiego. Istniejący stan rozbicia dalej trwać nie powinien i woła o zmianę jaknajrychlejszą.

Apel p. Doboszyńskiego, skierowany do mnie osobiście, uważam za nieporozumienie. Nie mam w sobie kompleksu władzy — ale przecież nigdy nie „wahałem się", ani nie „usuwałem się", jeśli w najtrudniejszych dla Polski chwilach zwracano się do mnie na drodze właściwej o podjęcie ciężaru odpowiedzialności. Nieraz sam występowałem z inicjatywą, skoro tak doradzało mi sumienie i poczucie obowiązku. W sierpniu 1920 roku, gdy armie sowieckie były oddalone o kilkadziesiąt kilometrów od murów Warszawy, objąłem tekę Ministra Spraw Wojskowych. Dnia 13 maja 1936 roku w obliczu wstrząsów wewnętrznych i grozy zbliżającej się wojny wystąpiłem wobec najwyższych czynników w Państwie z propozycją powierzenia mi steru rządów. Dnia 11 września 1939 roku na gruzach kampanii wojennej przyjąłem dowództwo w warunkach niezmiernie ciężkich na odcinku bezpośrednio zagrożonym katastrofą. W październiku 1939 roku w nowym Rządzie Polskim wziąłem na siebie robotę bodaj najtrudniejszą i wysoce odpowie-

działną. W końcu lipca 1941 roku postawiłem swoją osobę do dyspozycji Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej na wypadek, gdyby zechciał dokonać zmiany Rządu i postawić mnie na czele. W ciągu roku 1941 i 1942 ubiegałem się kolejno, lecz bezskutecznie, o wszystkie odpowiedzialne stanowiska dowódcze, nie wyłączając dowolnego stanowiska liniowego w armii, tworzonej wówczas na terenie Rosji.

Przeszkody na drodze do poprawy stanu rzeczy na odcinku wewnętrznym polegają przede wszystkim na trudnościach zrealizowania prawdziwej jedności narodowej, której stworzenie czy odtworzenie jest w moich oczach głównym nakazem chwili.

Pomimo powołania się „Listu otwartego" na rzekomą opinię ogółu Polaków, uważam za wskazane podkreślić, że ze swej strony nie mam bynajmniej pretensji do tego, aby moja osoba stanowiła najodpowiedniejsze narzędzie do osiągnięcia takiej jedności.

Stwierdzenie, jak jest naprawdę, będzie należeć do wyrazicieli istniejących kierunków politycznych, którzy mają przecież możność wypowiedzenia się wobec Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, jeśli on tego zażąda.

Wyrażam nadzieję, że dokonane aresztowanie p. Doboszyńskiego i towarzyszy nie przerodzi się w akt politycznej represji. Mając w żywej pamięci zdarzenia z lipca 1940 roku i stopień kary, jaka spotkała wówczas grono oficerów, winnych naruszenia podstaw ładu państwowego i o wiele cięższego przekroczenia zasad dyscypliny wojskowej — chcę wierzyć, że nie będziemy świadkami zastosowania przez władze dwóch różnych miar pod względem skutków prawnych. Nie jest bez znaczenia okoliczność, że wtedy chodziło o grono oficerów zawodowych. Teraz sprawa dotyczy oficera rezerwy, biorącego podczas pokoju czynny udział w życiu politycznym.

Istniejące u nas skupienie władzy wojskowej i politycznej w jednym ręku powoduje wiele nieporozumień, a w danym wypadku musi być chyba wzięte w rachubę, jako okoliczność łagodząca. Krytyka Rządu i Jego Szefa, w ustach obywatela przyodzianego w mundur wojskowy, nawet jeśli przekracza dopuszczalne granice, powinna być kwalifikowana w sposób odmienny, uwzględniający nasze osobiste i zawiłe stosunki. Godność Naczelnego Wodza nie jest chyba nieprzemakalnym płaszczem, zarzuconym na ramiona Premiera, chroniącym szczelnie jego działalność polityczną przed osądem obywateli.

Zechce Pan Prezes przyjąć wyrazy wysokiego poważania

Kazimierz Sosnkowsk

Londyn, dn. 23 lutega 1943 r.

ZAGAENIENIE REPREZENTACJI POLITYCZNEJ KRAJU

W ostatnim numerze „M. P." poruszyliśmy zagadnienie deklaracji w sprawie granic wschodnich Rzeczypospolitej, wydanej przez rzekomą reprezentację polityczną Kraju. Do zagadnienia reprezentacji politycznej Kraju, mimo tylokrotnego poruszania tej sprawy, powracamy jeszcze raz, *gdyż w hierarchii interesujących całe społeczeństwo zjawisk życia politycznego, zajmuje ono najważniejsze miejsce.*

Opinia publiczna wydaje się pod tym względem zgodna, że już *najwyższy czas, aby w życiu Polski Podziemnej skrystalizowała się pewna forma uporządkowanego życia politycznego* — forma z jednej strony odpowiadająca możliwościom jakie istnieją w warunkach okupacji, pod którą Kraj się znajduje, z drugiej strony — potrzebom dojrzałego, świadomego swych celów społeczeństwa.

Wielowiekowa tradycja życia państwowego, niesłychanie ciężkie i brzemienne w odpowiedzialność wypadki, których nasze pokolenie jest uczestnikiem, *nakłada na nas obowiązek sumiennego, uczciwego i rozumnego traktowania zagadnień pierwszorzędnej wagi,* zarówno dla życia społeczeństwa jak i Państwa. Bowiem albo zdamy sobie przed samymi sobą i przed narodami całego świata egzamin z naszej dojrzałości politycznej i zdobędziemy sobie kredyt zaufania dla misji, którą Naród Polski z tytułu swej tradycji i położenia geograficznego winien odegrać w Europie środkowej i wschodniej, albo ehzaminu tego nie zdamy, kredytu nie otrzymamy i zdobywać będziemy musieli pozycję za pozycją walory konieczne dla naszej egzystencji państwowej, co wykorzystają wrogie nam siły tak ze Wschodu jak i z Zachodu, zmierzające do pomniejszenia naszej roli, pomniejszenia roli Polski, która — chce czy nie chce — „skazana jest na wielkość".

W rozważaniach naszych chcemy, aby zrozumieli nas przywódcy innych grup politycznych, tzw. czynniki miarodajne w Kraju, jak i szeroka opinia publiczna.

Uporządkowanie życia politycznego Polski Podziemnej wymaga powołania reprezentacji politycznej Kraju, *w skład której winny wejść przede wszystkim ugrupowania polityczne, nazwijmy je „kadłubowymi", wywodzące swoją egzystencję z tradycji przedwojennej oraz poważniejsze grupy, które dynamizmem swoim, wykazanym w okresie wojny, zdobyły sobie w opinii publicznej prawo obywatelstwa w życiu politycznym,* jeżeli nabrały cech, które je wyodrębniają i wyraźnie odróżniają w życiu politycznym. Nie może to, oczywiście, dotyczyć grup, które odrębności tej nie wykazały i nie reprezentują określonego oblicza politycznego mimo, że w ogólnym dorobku w okresie walki z okupantem stanowią walory o pewnej prężności i dynamizmie cennym w okresie wojny — bezwartościowym lub nawet uciążliwym w okresie normalnego życia politycznego.

Zasada demokratycznego ustroju państwa, za którą oświadczają się
1 rząd w swojej znanej deklaracji i prawie wszystkie stronnictwa polityczne, przesądza to, że reprezentacja polityczna Kraju powinna obejmować grupy

polityczne w całkowitej niezależności od ich stosunku do tego czy innego gabinetu, który zgodnie z obowiązującą konstytucją powołał, bądź powoła Prezydent Rzeczypospolitej. Stosunek do rządu nie stanowi kryterium dopuszczającego lub niedopuszczającego do udziału w reprezentacji politycznej Kraju. Pojęcie reprezentacji politycznej Kraju odpowiada — zdaniem naszym — pojęciu podziemnego, wojennego przedstawicielstwa narodowego.

Niezastosowanie się do powyżej wyłuszczonych zasad przesądzić może o tym, że społeczeństwo nie uzna narzuconego mu stanu fikci i każdą inną reprezentację potraktuje tylko jako reprezentację wyłącznie tych grup, które pozytywnie ustosunkowały się do obecnie urzędującego gabinetu, słusznie przypuszczając, że stanowią one dowolny blok, a nie reprezentację Kraju.

Taki stan rzeczy nie odpowiada powadze chwili i jej potrzebom.

Taki stan rzeczy pociągać będzie za sobą nieułożenie się stosunków w harmonijną pracę, konieczną przez uzyskanie wzajemnego kompromisu dla osiągnięcia maksymalnych wyników i maksymalnego wysiłku w okresie wojny i walki o pokój. Taki stan rzeczy jątrzyć będzie i tak zaognione stosunki i zmuszać będzie grupy, nie wchodzące w skład reprezentacji do jaknajostrzejszego atakowania tych, którzy za brak reprezentacji ponosić będą odpowiedzialność, tych, których uważać będzie opinia publiczna za winnych jątrzenia stosunków.

Tworzenie fikcji reprezentacji Kraju będzie dowodem niedemokratyczności systemu rządzenia i braku wyczucia rzeczywistości panującej w Kraju. Kto wie czy pominięci nie zostaną przy ocenie dorobku, swego wkładu intelektualnego, organizacyjnego i zasięgu wpływów, uznani za silniejszych i za reprezentujących większość społeczeństwa.

Nie chcemy tych rozważań posuwać za daleko. Nie jest tu naszym zzmiarem zajęcie stanowiska tylko negatywnego. Zajmujemy w tym wypadku stanowisko pozytywne i domagamy się pozytywnych i niewykrętnych odpowiedzi.

Stwierdzamy, że nie identyfikujemy pojęcia reprezentacji politycznej Kraju z pojęciem treuga Dei lansowanym w sposób perfidny przez niektóre grupy polityczne dla zwodzenia opinii publicznej, która za kurtyną konspiracji przez dłuższy czas mogła prawdy nie wiedzieć. Prawdy — że pod hasłami konsolidacji robiono wszystko, aby do niej nie dopuścić.

Stwierdzamy, że do wyjaśnienia sprawy reprezentacji politycznej Kraju, którą omawialiśmy już kilkakrotnie, obecnie skłoniły nas w pewnym stopniu następujące okoliczności: ponowne uaktywnienie się grupy W. R. N-u, oraz zmiana na stanowisku pełnomocnika Rządu.

Obydwa te czynniki, według naszej oceny, winny pozytywnie wpłynąć na uzdrowienie panujących dotychczas stosunków.

Oczekiwać będziemy czy zdadzą one egzamin swojej dojrzałości i poczucia odpowiedzialności wobec powagi chwili.

INTERPELUJEMY

Każde działanie, a więc również i działanie polityczne, podlega zasadniczym prawom, że w konsekwencjach swoich osiąga bądź dobre, bądź fałszywe wyniki. Wszystko zależy od właściwych lub niewłaściwych założeń czynnika pobierającego decyzję. Przestawienie w sposób zasadniczy stosunków polsko-rosyjskich stanowi dla życia politycznego polskiego zagadnienie kapitalne zarówno dla zewnętrznych jak i wewnętrznych konsekwencji, które stąd wypływają. Opinia publiczna mogła tego w pierwszym okresie nie zrozumieć — dla ludzi myślących kategoriami politycznymi sprawa była jasną od samego początku.

Pomijamy całkowicie w ramach tych uwag zagadnienia zewnętrzne, chcemy bowiem poruszyć tym razem jedno z najbardziej kapitalnych zagadnień wewnętrznych — problem naszych mniejszości na ziemiach wschodnich.

Kompleks, który jest konsekwencją przestawienia na zgoła inną płaszczyznę stosunków polsko-rosyjskich, przez politykę zagraniczną zapoczątkowaną i prowadzoną przez premiera Sikorskiego, odbija się na zagadnieniu mniejszości narodowych w sposób może dla wielu ludzi niewidoczny, niemniej bardzo istotny i bardzo dla nas niekorzystny. Ugodowość, ustępliwość a niekiedy nawet serwilizm, cechujący wystąpienia naszych czynników oficjalnych wobec Rosji odbija się na poruszanym przez nas zagadnieniu. Na terenie Rosji głównym problemem było zagadnienie wydobycia z ukrycia sprawy obywateli polskich, w znacznej mierze rekrutujących się z mniejszości narodowych, deportowanych przez bolszewików — w latach 1939-40. Nie możemy przejść do porządku dziennego nad tym jakie wrażenie w opinii mniejszości ziem wschodnich musiała wywrzeć polityka rządu polskiego, która przez dłuższy okres czasu pozostawiła także zagadnienie naszych granic wschodnich jako zagadnienie otwarte. Nie zapominajmy o tym, że opinia polska urabiana a nawet często oszukiwana była propagandą naszych czynników oficjalnych, opinia naszych mniejszości narodowych kształtowała się natomiast pod wpływem informacji płynących ze źródeł moskiewskich oraz części prasy angielskiej.

Powyższe rozważania służą nam do tego, aby udowodnić, że ze strony oficjalnych czynników polskich nie zrobiono nic albo prawie nic, aby wykorzystać sprzyjające momenty dla znalezienia właściwych rozwiązań w stosunku z mniejszościami narodowymi na ziemiach Rzeczypospolitej. Przeoczyliśmy moment zasadniczy, kiedy stało się jasnym, że polityka niemiecka w stosunku do Ukrainy i Białejrusi została uznana przez opinię tych krajów za oszustwo wobec uprzednich przyrzeczeń oficjalnej propagandy niemieckiej. Wszelkie nadzieje niepodległościowców, zwłaszcza ukraińskich, oparte o koncepcje niemieckie, rozwiały się i w tej sytuacji problem stosunku z Polską podlega daleko idącemu rewizjonizmowi. Zagadnienie choć spóźnione jest nadal aktualne, tylko nie wolno jest nam działać w kompleksie polityki zagranicznej premiera Sikorskiego.

Strona polska, którą w tym wypadku specjalnie muszą reprezentować czynniki miarodajne, nie potrafi we właściwy sposób podejść do zagadnienia. Zagadnienie jest trudne: z jednej strony wymaga zachowania pełni godności narodowej oraz zajęcia pozycji

odpowiadającej powadze suwerennych władz polskich. Z drugiej strony wymaga umiejętności podejścia do kontrahentów, którzy żyjąc w podziemiach, nie mając jednolitej reprezentacji, są trudno uchwytni.

Pierwsze zagadnienie wymaga zajęcia pozycji wyjściowej w sposób ramowy ale jasny i sprecyzowany. Stanowisko to zająć musi bądź reprezentacja polityczna Kraju, bądź rząd otwierając tym drogę do dalszych rozwiązań. Sprecyzowanie polskiego stanowiska odpowiadającego godności suwerennego państwa, nie może pominąć milczeniem zachowania się elementów prowadzących ugodową politykę wobec okupanta i wysługujących mu się w walce ze społeczeństwem polskim. Nie umiemy bowiem przejść do porządku dziennego wobec stanu emocjonalnego, słusznego i zdrowego, w jakim znajdują się te warstwy społeczeństwa polskiego, które bezpośrednio stykają się z mniejszościami ziem wschodnich. Stawiając zagadnienie rozwiązania problemu, zagadnienie z wymiaru polskiej racji stanu, musimy własnemu społeczeństwu to zagadnienie wyjaśnić, i odwołać się do niego, aby ofiarność swoją wykazało, gdy polska racja stanu będzie tego wymagać. Społeczeństwo musi być przekonane o tym, że stanowisko czynników oficjalnych nie równa się pojęciu bezkarności z polskiego punktu widzenia, oraz że jego ofiarność zostanie zrozumiana przez stronę przeciwną.

Dotychczasowe próby stawiania zagadnień naszych mniejszości przez poszczególne grupy polityczne, bądź przez poszczególnych ludzi, nie ma w istocie żadnego znaczenia poza oddziaływaniem na własną polską opinię. Nawet enuncjacje czynników miarodajnych w Kraju są niedostateczne w sprecyzowaniu nie mając wyraźnej i wiążącej oficjalności i mają raczej charakter propagandowy, oddziaływujący jedynie na polską opinię publiczną. Poza tym działalność i czynników miarodajnych i propagandy ośrodków politycznych nacechowana jest nieudolnością, która przejawia się głównie w tym, że propaganda ta nie wychodzi poza rogatki stolicy i nie dociera na właściwy teren. Nieudolność ta cechuje również aparat czynnika miarodajnego na terenie ziem wschodnich. Działacze ziem wschodnich przebywający na bruku warszawskim swoich właściwych funkcji wykonać napewno nie potrafią.

Skuteczność działania jest całkowicie zależna od naszego wysiłku i zdolności wykonawczych.

Problem, który poruszamy, jest problemem z rzędu najkapitalniejszych. Obecnie jednak wchodzi w grę i aktualność zjawisk, przed którymi stoimy i na spotkanie których musimy wyjść.

Stadium wojny — obecna faza, faza może końcowa — stwarza tę aktualność.

Mit o potędze niemieckiej złamany i będziemy mieli coraz więcej objawów reakcji i przejawów siły i nienawiści ze strony tych, których Niemcy tak bezwzględnie gnębiły i oszukiwały. Teren wschodni mający swoje specyficzne warunki, może bardzo szybko stać się terenem, na którym siły podziemne i polskie i naszych mniejszości zaczną wychodzić z podziemi i przemienią się w czyn zbrojny.

Ostatnio mamy do zarejestrowania z jednej strony aktywność niemiecką, która się przejawia w zarządzeniu poboru roczników 1914 - 1919 w Małopolsce Wschodniej. Z drugiej strony aktywność Ukraińców w powiatach Włodzimierskim i Krzemienieckim, która ma charakter ruchawki zbrojnej.

Ukraińcy zmobilizowali wszystkie straże i policję uzbrojoną przez Niemców i potworzyli oddziały partyzanckie, które rozpoczęły akcję przeciw okupantowi. Na tle ostatniego zjawiska zaszły fakty godne najostrzejszego potępienia, gwałtów popełnianych na ludności polskiej. Bilans jednego tygodnia, w/g naszych wiadomości wynosi pięćset polskich trupów.

Zdajemy sobie sprawę, że w każdej akcji zbrojnej powstańczej istnieje momemt anarchistyczny, w czasie którego zachodzą fakty nie zawsze idące po linii intencji inicjatorów. Sprawę tę jednak tak czy inaczej należy wyjaśnić i to w interesie stron obu — i polskiej i ukraińskiej.

Dalsza bezczynośc czy nieudolność naszych czynników miarodajnych zamiast poprawić może bardzo ujemnie odbić się na zagadnieniu, które tutaj poddaliśmy rozwadze.

Jako wyraziciele pewnego określonego kierunku politycznego czujemy się w obowiązku interweniować.

SOWIETY ZRYWAJĄ STOSUNKI DYPLOMATYCZNE Z POLSKĄ

Dnia 27 kwietnia wszystkie audycje B.B.C. podały wiadomość następującą:

„Wczoraj wieczorem rząd ZSSR wystosował do Rządu Polskiego notę, w której zerwał stosunki dyplomatyczne w Rządem Polskim. Jako motyw zerwania, według brzmienia noty, podany jest fakt zwrócenia się Rządu Polskiego do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża dla wyświetlenia sprawy zamordowania oficerów polskich pod Smoleńskiem. W dalszym ciągu nota zarzuca imperialistyczne i faszystowskie tendencje Rządowi Polskiemu."

Komentarz rosyjski

Dziennik moskiewski „Izwiestia" zamieścił w dniu 27 bm. artykuł pt. „Odpowiedź ZSRR polskim poplecznikom Hitlera." Tekst artykułu podajemy w skrócie, nie zawierającym całego steku ordynarnych wymysłów, których był pełen.

„Dnia 26.IV zapadła decyzja zerwania stosunków dyplomatycznych z Polską. Nota ta była odpowiedzią rządowi polskiemu na jego ostntnie posunięcia w szczególności na prowadzenie przezeń kampanii w sprawie grobów pod Smoleńskiem. Od 2-ch tygodni faszystowska propaganda wścieka się i szaleje, usiłując zamazać popełnione przestępstwa przeciwko oficerom polskim i całemu narodowi i zrzucić winę z siebie na ZSRR. Hitlerowscy prowokatorzy czynią to nie tylko dlatego, by odwrócić uwagę od siebie, ale dążą w ten sposób do poróżnienia obozu antyhitlerowskiego i podważenia

przyjaźni między narodem ZSRR i narodem polskim. Niemcy w dalszym ciągu niszczą setki tysięcy Polaków, zniszczywszy całą kulturę Polski i pogrążywszy we krwi całą polską ziemię. Ostatnie wystąpienie propagandy niemieckiej jest prowokatorską grą. A jednak w pewnych kołach politycznych Polski, z jej rządem na czele i z polską rozgłośnią „Świt" ta niemiecka gra znalazła posłuch i współudział. Rząd polski nie uznał za właściwe zwrócić się bezpośrednio do władz ZSRR, lecz za ich plecami interweniował publicznie do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o zbadanie sprawy oficerów polskich. W akcji wrogiej propagandy względem ZSRR wzięli udział i faszyści w okupowanej Polsce. Rząd polski swą zdradliwą akcję chciał przykryć autorytetem Międzynarodowego Czerwonego Krzyza. Zrozumiałem jest przecież, że wyświetlenie przez Czerwony Krzyż tej sprawy w warunkach niemieckiego terroru szalejącego w Polsce było niemożliwe. Fakt jednak, że wroga Rosji propaganda szerzona była zarówno przez Niemców jak i Polaków, dowodzi o zmowie w jej prowadzeniu. Fakt ten zerwał maskę z rządu niemieckiego i polskiego. W tym momencie Rosję spotkało zdradliwe uderzenie. Czyż Polska zapomniała już o bestialskim bombardowaniu miast przez Niemców, o łzach polskich matek, o zabieraniu i niszczeniu setek tysięcy ludzi? Podobnie zdradliwe były pretensje rządu polskiego do ziem Ukrainy, Białorusi i Sowieckiej Litwy. Ta właśnie agresywna imperialistyczna polityka rządu polskiego doprowadziła do zmowy z Hitlerem. Rząd sowiecki zdaje sobie sprawę, że propaganda ta zastosowana została w celu wywarcia nacisku na rząd ZSRR dla odebrania sowieckich ziem Ukrainy, Białorusi i Litwy. Te przyczyny skłoniły władze ZSRR do zerwania stosunków dyplomatycznych."

Od Redakcji: Artykuł ten właściwie nie wymaga omówienia. Nie możemy jednak pominąć milczeniem faktu, że niestety to, co winna była dokonać nasza polityka zagraniczna bezpośrednio po zawarciu paktu Sikorski — Majski, tj. wyjaśnić, gdzie znajduje się korpus oficerski wzięty do niewoli i obywatele deportowani w bestialski sposób w 1939 - 1940 r. przez bolszewików, dokonywuje obecnie propaganda niemiecka. Fakt przykry — a jednak prawdziwy.

Skądinąd artykuł „Izwiestij" mówi sam za siebie, dowodzi on, że władze ZSRR, uchylając się od kontroli Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w sprawie zbrodni Smoleńskiej, przyznają się do jej popełnienia.

NAJWIĘKSZA ZBRODNIA ŚWIATA

Od szeregu miesięcy na oczach polskiego społeczeństwa odbywała się masowa, największa chyba w historii ludzkości zbrodnia mordowania milionów ludzi. Z przerażeniem patrzyliśmy zarówno na rozmiary zbrodni krwawych morderców, jak i brak wszelkiego oporu ze strony ofiar.

Obecnie, kiedy Warszawa jest świadkiem ostatniego aktu bestialstwa niemieckiego, nie możemy przejść do porządku nad zmianą postawy mordowanych, którzy nie mogąc odwrócić swego losu, postanowili zginąć z bronią w ręku. Ta ich postawa, zrozumiała dla każdego Polaka, zasadniczo zmienia obraz rzeczy. Żydzi z bezradnego, mordowanego przez niemieckich zbrodniarzy stada, wznieśli się do poziomu narodu walczącego, jeśli nie

o swą egzystencję — bo to wobec absolutnej przewagi wroga jest niemożliwe — to o zamanifestowanie swych praw do narodowego bytu.

Społeczeństwo polskie patrzy na to zjawisko z szacunkiem dając mu swe moralne poparcie, życząc by opór trwał jaknajdłużej.

Przebieg wypadków przedstawiał się następująco: Dnia 18 bm., w niedzielę palmową, ghetto warszawskie zostało otoczone gęstymi posterunkami SS i policji. Kiedy oddział żandarmerii z wyraźnym zamiarem przystąpienia do likwidacji pozostałych przy życiu około 35.000 Żydów wkroczył w obręb murów, zasypany został kulami z broni ręcznej. Zginęło kilkunastu Niemców, wielu zostało rannych. Następnego dnia przypuścili Niemcy szturm do ghetta przy poparciu czołgów i samochodów pancernych. Kilka z nich zostało unieruchomionych, a szturmujących zmuszono do powtórnego wycofania się. Kiedy i następne próby niemieckie wzięcia ghetta szturmem, do czego użyto również działek automatycznych, spełzły na niczym, Niemcy postanowili wydusić broniących się Żydów przy pomocy ognia. Już we środę dnia 22 nie ponawiano prób zdobywania poszczególnych kompleksów budynków, ograniczając się do systematycznego podpalania przy pomocy pocisków zapalającyah coraz to nowych kwartałów kamienic. Użyto również pocisków zapalających i bomb kruszących rzucanych z samolotów.

Do chwili kiedy słowa te piszemy, trwa nadal zacięta i zdeterminowana obrona Żydów w nielicznych już gniazdach oporu, zwalczanych ogniem przez oddziały SS, Litwinów, Łotyszów i inne pomocnicze formacje policji niemieckiej. Dzieją się dantejskie sceny. Dotychczasowe straty niemieckie wynoszą około 1000 zabitych i kilkakrotnie wyższą liczbę rannych.

Przez szereg już dni jesteśmy świadkami jednego z największych bodaj w historii Europy pożarów, niszczącego wielką połać milionowego miasta. Nad Warszawą płonie ogromna łuna — we dnie gęste kłęby dymu przesłaniają horyzont. Niemcy usiłują prześcignąć Nerona...

Rzeczą zdumiewającą jest fakt, że do tej chwili żadne radio świata nie zabrało głosu w obliczu niesłychanej zbrodni niemieckiej.

Z POLEMIKI

Niedopussczalne wystąpienie

W numerze 6 (97) „Szańca" z dn. 4.IV.43 r. ukazało się „Oświadczenie" nawiązujące do „Oświadczenia pełnomocnika rządu R. P. na Kraj" ogłoszonego w „Rzeczypospolitej" (nr 4-5 z dn. 11.III.42), a dotyczącego stanowiska Pana Pełnomocnika w sprawie t. zw. „Narodowych Sił Zbrojnych". Pan Pełnomocnik Rządu w sposób niedwuznaczny potępił utworzenie „samozwańczej Komendy Narodowych Sił Zbrojnych", będącej instytucją grupową, siejącą zamęt w wysiłkach wojskowych Kraju. „Szaniec" ze swej strony pozwala sobie na określenie istotnej treści oświadczenia Pana Pełnomocnika Rządu jako „świadomie nieprawdziwej" — nie dość na tym — w komentarzu do swego „Oświadczenia", zatytułowanym „Szantaż", atakuje w niezwykle ostry i brutalny sposób Komendę Sił Zbrojnych w Kraju.

Nie wdając się w merytoryczną ocenę stanowiska „Szańca" — nasze stanowisko w sprawie grupowych, czy partyjnych poczynań wojskowych jest

dostatecznie znane — nie wchodząc również w ewentualne błędy, które mogły popełnić czynniki wykonawcze Komendy Sił Zbrojnych w Kraju, stwierdzamy, że podobne wystąpienia, jak cytowane „Szańca", nie znajdują precedensu w dotychczasowym naszym życiu podziemnym. Z punktu widzenia moralności tego życia uznać należy je za niedopuszczalne.

W poczuciu odpowiedzialności na nas wszystkich, zwłaszcza na odcinku organizowania wojskowego wysiłku w Kraju, musimy odwołać się do „Komendy Narodowych Sił Zbrojnych" o zaprzestanie podobnych wystąpień, o dokonanie maksymalnego wysiłku dla wyrównania powstałych tarć, ze względu na kodeks moralny, który winien nas wszystkich obowiązywać. Zagadnienie to poruszamy tylko dla tego, że dotyczy ono najistotniejszych spraw w okresie wojny, to jest zagadnień wojskowych. Sami widzimy wiele błędów popełnionych w tej dziedzinie i zajmujemy stanowisko jaknajbardziej ofiarne. To nas upoważnia do powyższego apelu.

Redakcja „Szańca" wielokrotnie pozwalała sobie na niedopuszczalne skądinąd wystąpienia przeciwko innym ugrupowaniom politycznym, a w szczególności przeciwko nam. Pomijaliśmy to milczeniem. Były to zagadnienia natury politycznej dla poruszania których, niestety, nawet w życiu podziemnym niema w Polsce właściwej atmosfery.

Zagadnienia wojskowe należą do zagadnień nadrzędnych — „Szaniec" musi zrozumieć, że do tych zagadnień należy stosować zupełnie inne miary.

P. P. R. bez maski

W „Trybunie Wolności" z dn. 1.IV. 43 r. w artykule pt. „Fałszywy krok i jego skutki" znajdujemy charakterystyczną opinię na temat incydentu lutowego w związku z roszczeniami sowieckimi. Autor tej opinii, nie wysila się na argumentację, przytacza punkt po punkcie to co wyczytał w komunikacie TASS'a i ma czelność tłumaczyć polskiemu czytelnikowi, że to rząd polski jest imperialistyczny, bo pragnie zagarnąć ziemie ukraińskie i białoruskie.

*

Oczywiście nie może być mowy o polemice z „Trybuną Wolności". Pragniemy tylko wskazać na wyraźne i niedwuznaczne stanowisko tego pisemka w sprawie granic Państwa, stanowisko, którego nie mógłby zająć żaden Polak lecz tylko agent obcego państwa. Jeśli kto miał wątpliwości na ten temat, musiał je obecnie stracić.

Na tle powyższego, ubolewania godnym faktem jest wysoki nietakt polityczny naszych tzw, czynników miarodajnych w Kraju, które „prowadziły" w styczniu i pierwszej dekadzie lutego rozmowy „informacyjne" z przedstawicielami P. P. R. Ten wyczyn polityczny naszych czynników miarodajnych nie był oczywiście niczym innym jak naiwnością spowodowaną kompleksem wynikającym z traktatu Sikorski — Majski z lipca 1940 r. Fakt prowadzenia tych rozmów przez czynniki miarodajne zasługuje na najostrzejsze potępienie ze strony opinii publicznej Kraju. Jedyną pociechą jest to, że choć późno, lecz już i ślepi odzyskali wzrok.

NARESZCIE ZROZUMIELI

Najtragiczniejszą jest pozycja państwa, gdy ma nieprzewidujące kierownictwo polityki zagranicznej i gdy to „kierownictwo" idzie za opinią publiczną, zamiast ją wyprzedzać, a zamiast wychodzić na spotkanie czy to wrogich czy nawet sojuszniczych sił, nie potrafi się pokusić o utrzymanie inicjatywy, a jedynie obcej inicjatywie stara się przeciwstawić. W czasie rewolucji lutowej w Paryżu zdarzył się wypadek, że po ulicach miasta maszerowała orkiestra. Tłum wziął kapelmistrza za dowódcę oddziału wojskowego, narzucił mu rolę przywódcy i postawił na swym czele. Pan premier Sikorski jest w najlepszym razie tylko kapelmistrzem.

Załączamy poniżej skrót oświadczenia rządu w sprawie zbrodni smoleńskiej, omówionej już szeroko przez naszą prasę podziamną, a w pierwszym rzędzie przez „Tydzień", pismo Konwentu Organizacji Niepodległościowych.

„P.A.T. komunikuje: Rada Ministrów w dniu 17.IV, po zaznajomieniu się ze wszystkimi informacjami w sprawie oficerów polskich, których zwłoki obecnie odkryto pod Smoleńskiem, i po zapoznaniu się z raportami z kraju w tejże sprawie, wydała oświadczenie następujące:

„Rząd Polski polecił 15.IV br. swemu przedstawicielowi w Szwajcarii zwrócić się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie z prośbą o wysłanie delegacji, któraby zbadała na miejscu istotny stan rzeczy.

Zarazem jednak Rząd Polski w imieniu Narodu Polskiego zaprzecza Niemcom prawa do czerpania ze zbrodni, które zarzucają innym, argumentów we własnej obronie. Pełne hipokryzji oburzenie propagandy niemieckiej nie zakryje przed światem okrutnych, ponawianych i trwających wciąż zbrodni, dokonywanych na Narodzie Polskim. Rząd Polski przypomina fakty takie, jak: wyciąganie oficerów polskich z obozów jeńców w Rzeszy i rozstrzeliwanie ich za rzekome przestępstwa polityczne z przed wojny, masowe wyłapywanie oficerów rezerwy, wywożonych następnie na powolną śmierć do obozów koncentracyjnych (z samego Krakowa i okolic wywieziono w czerwcu 1942 r. 6.000), wcielanie przymusowe jeńców polskich z terenów nieprawnie wcielonych do Rzeszy w szeregi armii niemieckiej, pobór przymusowy ok. 200.000 Polaków i rozstrzeliwanie rodzin tych, którzy zbiegli, wymordowanie 1.500.000 ludzi przez egzekucje i w obozach koncentracyjnych, uwięzienie ostatnio 80.000 w wieku poborowym oficerów i żołnierzy, męczenie i mordowanie ich w obozach w Majdanku i Treblince. Nie po to składa Polska niezmierne ofiary, walczy i znosi nadludzkie cierpienia, aby Niemcy wysuwali stąd bezczelne pretensje do występowania w obronie chrześcijaństwa i europejskiej kultury."

Jest rzeczą charakterystyczną, że niektóre enuncjacje i niektóre artykuły prasy podziemnej cechuje chęć wyraźnego akcentowania odcięcia propagandy polskiej od propagandy niemieckiej. Jest to dowodem ulegania pewnemu kompleksowi. Polska była, jest i będzie niezależna w swojej polityce i propagandzie. Kompleksowi zaś, o którym mowa, widocznie podlegają ludzie ze starszego pokolenia, których w wojnie poprzedniej nie cechowała niezależność myślenia, a którzy są obciążeni wspomnieniami „c. k. departamentu wojskowego" i "Polnische Wehrmacht'u".

Młode pokolenie już tego nie rozumie.

NOWY TON PROPAGANDY NIEMIECKIEJ

Na wstępie pogadanki radiowej z Londynu w dniu urodzin Hitlera red. Tahu Hol — życzył mu szybkiej śmierci i wyliczył ile milionów trupów ma on na sumieniu, jak wielkie połacie ziemi dzięki niemu są objęte ogniem i głodem.

„Przebieg wojny w ostatnim czasie — mówił dalej Tahu Hol — jest na tyle korzystny dla sprzymierzonych, że wielu ludzi zastanawia się czy nie stoimy w przededniu inwazji na Europę. Niemcy i Włosi nie znają dnia ani godziny inwazji, to też od miesięcy umacniają wybrzeża od koła podbiegunowego aż po Grecję. Słusznie wyraził się premier kanadyjski, że inwazja na Europę może nastąpić w każdej chwili, ale z drugiej strony że dla całkowitego zwycięstwa w tej części świata nieodzowna jest bezwarunkowa kapitulacja Niemiec w ich własnym kraju. Hitlerowcy nie mogą już ukryć przed swym społeczeństwem siły naszego lotnictwa, natomiast prócz reklamowania łodzi podwodnych, mówią znowu dużo o fortyfikacjach nad Atlantykiem. Ma to być najsilniejsza fortyfikacja w historii świata, lepsza od linii Zygfryda, uzbrojona przeciw atakom zarówno od czoła jak i od tyłu. Tego rodzaju propaganga ma na celu przekonanie krajów okupowanych, że liczenie na złamanie wału obronnego nad Atlantykiem przez sprzymierzonych i wyswobodzenie jest nonsensem. Niemcy dobrze wiedzą, że wiele narodów w Europie modli się o inwazję, a liczne rzesze nie cofną się przed żadną ofiarą, aby inwazja się udała. Chcą więc zgnieść wszelką nadzieję. Obok tego propaganda niemiecka rozwija równolegle nowy temat. Od 2 tygodni próbuje zaskarbić sobie sympatie Europy. Znikły z pism i radia takie słowa jak „Herrenvolk" i „Lebensraum", za to słyszy się słodkie i łagodne słówka o prawie wszystkich narodów, nawet małych, do wolności, suwerenności i niepodległości, do swobodnego rozwoju gospodarczego i politycznego. Brzmi to jak bardzo kiepski dowcip. Niektórzy twierdzą, że ma to być wstępem do ogłoszenia Karty Europy. Gdyby rzeczywiście tak było, trudno było by znaleźć bardziej jaskrawy przykład cynizmu, nawet ze strony Niemców."

POLITYKA TURCJI W PRZYSZŁOŚCI

„Times" opublikował artykuł swego korespondenta z Ankary na temat polityki Turcji na czas pokoju. „Wydarzenia ostatnich kilku tygodni stwierdza korespondent — takie, jak deklaracja prem. Churchilla, wizyta min. Edena w Ameryce oraz niektóre artykuły zamieszczone w prasie brytyjskiej, w szczególności w „Timesie", wywołały komentarze na łamach prasy tureckiej, w których z większą lub mniejszą dokładnością odzwierciedlają się poglądy kół politycznych Ankary. Komentarze te, wypełnione wrażeniami odniesionymi w rozmaitych środowiskach Turcji, składają się na obraz przeważającej części tureckiej opinii co do zasad, które winny przyświecać wysiłkom czynionym w kierunku ustalenia sprawiedliwego i trwałego pokoju".

Korespondent zaznacza, że zasada zbiorowego bezpieczeństwa nie miała przed wojną goretszego od Turcji zwolennika. Jest ona gotowa w przyszłości do współpracy w tym samym duchu z innymi państwami pod warunkiem, że odrzucone zostaną różnice między tzw. wielkimi i małymi pań-

stwami. Pomysł ustanowienia hierarchii państw albo pewnego rodzaju dyktatury, składającej się z ograniczonej liczby pewnych mocarstw, napełnia Turków odrazą, ponieważ przywodzi na pamięć przestarzałe pomysły Mussoliniego związku 4 mocarstw, któremu to planowi Wielka Brytania bardzo się w swoim czasie przeciwstawiała. Turcy chętnie wezmą udział w jakiejś organizacji państw płd.-wschodniej Europy. Zamiar ten jest niczym innym jak tylko dalszym ciągiem polityki zapoczątkowanej przez Kemala, który wielokrotnie usiłował doprowadzić do stałej współpracy między krajami bałkańskimi.

Korespondent streszcza w końcu politykę Turcji na okres pokojowy w sposób następujący: „Turcja udzieliłaby swego poparcia organizacji politycznej w płd.-wschodniej Europie, obejmującej państwa bałkańskie pod warunkiem, że członkowie tej organizacji działaliby w dobrej wierze i na zasadach szczerej współpracy. Dobra wiara oznacza, że należące do tej organizacji narody będą miały za jedyny cel osiągnięcie stałej współpracy między członkami. Uczestnictwo nie może służyć za tarczę, kryjącą przed światem inne zamiary. Turcja nie zgłasza pretensji do odgrywauia kierowniczej roli w nowej organizacji, ale oczywiście nie zgodzi się na kierownictwo ze strony innego państwa. Blok taki oparty być musi na zasadach niepodległości, bezpieczeństwa i pomyślności gospodarczej w duchu bezwzględnej równości".

SYTUACJA MIĘDZYNARODOWA

W okresie sprawozdawczym nie miały miejsca takie wypadki, któreby w sposób decydujący wpłynąć mogły na zasadniczą ocenę sytuacji ogólnej. Miały natomiast miejsce wypadki — lub prawdopodobnie miały miejsce — które podkreślają tylko słuszność naszych zasadniczych uwag na temat położenia europejskiego, oraz jego najbliższych perspektyw. Tak więc nie uległo zmianie zasadnicze stanowisko „osi" w Europie, które scharakteryzowaliśmy jako wyraźne przejście do defensywy po trzy i pół latach — bez mała — trwającym okresie sukcesów, które nie doprowadziły do zasadniczych rozstrzygnięć.

F r o n t A f r y k a ń s k i. Po kolejnym przełamaniu umocnień linii Mareth oraz drugiej linii obrony Rommla Wadi-Akarid 8 armia brytyjska kontynuowała pościg za wycofującym się nieprzyjacielem, zajmując kolejno ważniejsze punkty jego oporu i bazy zaopatrzenia.

Dnia 23 bm., po uprzednim wielogodzinnym przygotowaniu artyleryjskim, które na odcinku zaledwie 15 km skupiło ogień zgórą 400 dział, ruszyła do natarcia 1 armia brytyjska, zajmując w pierwszym dniu uderzenia szereg kluczowych pozycji. Równocześnie uderzyły na linie niemieckie oddziały amerykańskie i francuskie oraz 8 armia brytyjska od południa. Trzy czwarte linii obronnych „osi" stanęło w ogniu. Celem natarcia było sforsowanie przełęczy i przesmyków górskich zacięcie bronionych przez „oś."

W momencie rozpoczęcia natarcia rozgorzały walki, w których pierwsza rola — z uwagi na niemożność wprowadzenia do akcji broni pancernej — przypadła piechocie. Pierwsze doniesienia mówiły o krwawych walkach wręcz i użyciu lekkiej broni maszynowej. Coraz większą rolę w wal-

kach afrykańskich odgrywa lotnictwo, które poza skutecznymi interwencjami na linii frontu niemniej skutecznie odcina linie zaopatrzenia zarówno morskie jak i powietrzne. Angielskie doniesienia mówią o niesłychanie intensywnym atakowaniu transportu powietrznego, z którego często mniej niż połowa osiąga zamierzony cel. Według obliczeń angielskich, w czasie od 1.I do 15.IV armia włosko niemiecka w Tunisie straciła w zabitych, rannych i jeńcach 66 000 ludzi, 1000 samolotów i wiele innego sprzętu. Dn. 22 bm. oddziały desantowe z Malty zajęły dwie wyżyny w rejonie Sfaxu.

Nie bawiąc się w przepowiadanie ostatecznego terminu wyniszczenia sił niemiecko-włoskich w Afryce, stwierdzić należy, że jest już ono przesądzone i dla „osi" oznaczać będzie — poza utratą wyborowych oddziałów niemieckich i bodaj ostatnich wartościowych militarnych sił włoskich — bezpośrednie zagrożenie południowych wybrzeży Europy, odwlekane jedynie obroną Tunisu.

Strona niemiecka pod względem i morale i potencjału gospodarczo-wojennego nie reprezentuje już tych możliwości, które musiały być brane pod uwagę, gdy fortyfikowano północno-zachodnie brzegi Europy. Nasuwa się przypuszczenie, że wysiłek niemiecki w ufortyfikowaniu południa Europy nie da już potrzebnych „osi" rezultatów.

Poza tym wchodzą tu w grę skomplikowane zagadnienia wynikające z właściwości terenu i narodów zamieszkujących południowe brzegi Europy. Na pierwszy plan wysuwa się zagadnienie obrony Włoch, których terytorium specjalnie jest trudne do ufortyfikowania i zorganizowania obrony, a naród nie ma właściwości psychicznych, z których mogłaby czerpać siły potrzebne do zaciętej walki. Te pytania narazie pozostają bez odpowiedzi. Pogłoski dotyczące rozmów Hitlera z Mussolinim i fortyfikowania linii Brenneru są bardzo znamienne. RAF ma pole do popisu, gdy z baz tuniskich będzie mogła przystąpić do bezpośredniego atakowania przemysłu i miast włoskich.

Front wschodni. Obie strony korzystają z przerwy wiosennej, mobilizując i przegrupowując swoje siły. Z której strony podjęta zostanie inicjatywa nowych operacji wojennych — trudno jest przesądzić. Wydaje się, że poza zagadnieniami natury czysto militarnej może tu dużą rolę odegrać moment polityczny, zakulisowy. Zasadniczo wydawałoby się słusznym przypuszczenie, że strona niemiecka, poza lokalnymi działaniami trzymać się będzie taktyki defensywnej, strona sowiecka zaś, ze względów specjalnie politycznych, starać się będzie o efektowne sukcesy i przejdzie do natarcia. Istota rzeczy tkwi w tym na co nie umiemy dać odpowiedzi — to jest w zagadnieniu jak wygląda prawda o potencjale sowieckim.

Obecnie toczone są lokalne walki na półwyspie Tamańskim, na Kubaniu w okolicach Noworosyjska. Źródła sowieckie twierdzą, że na tym terenie Niemcy poważnie zwiększyli swe siły.

Kwitujemy w złotych: Miecz 20, sąsiad 20, leśna 50, stapki 50 i 50, Rólo 20, sąsiad 10, romantyk 5, Miecz 20, A. W. Władysława 10, stopka 50, Rólo 20, procent 40, sąsiad 70, jedna pani 10, Marychna K. B. 50 (Ew), A. N. 500 (Ew); C. W. — 300 ark. papieru.

Na cele specjalne: XY — 2.000, ZB — 1.000, Janka — 100.